Nr. 52. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Lwów, poniedziałek 5. marca 1923. Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie 11.800 M. z dostawą do domu 12.500 Mk., na prowincji 12.500 Mk., za granicą 16.000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski.

500 Mk.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska l. 21. Tel. Nr. 24.

NAKŁ. ILUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Granice Polski będą uznane.

O ustalenie wschod. granic Polski!

Francja za uznaniem granic traktatu ryskiego.

WARSZAWA. 3. marca. (A. W.) Korepondent „Gazety Porannej" pisze: **Konferencja ambasadorów odesłała sprawę granic wschodnich Polski do komisji ekspertów pod przewodnictwem Laroche'a. Propozycje francuskie co do granic ryskich będą najpewniej przyjęte.** W każdym razie nie będą zakwestjonowane przez mocarstwa sprzymierzone. **Lord Grey utrzymywał tylko, że autonomja dla Małopolski Wschodniej jest za ciasna,** prawdopodobnie zatem mocarstwa podadzą pewne warunki, które Polska będzie musiała wypełnić.

„AKT UZNANIA TYLKO FORMALNOŚCIĄ". — ANGLIA — A WSCHODNIA MAŁOPOLSKA.

WARSZAWA. 3. marca. (A. W.) We francuskich kołach politycznych w Paryżu podkreślają jako moment szczególnie sprzyjający uznaniu wschodnich granic Polski konieczność przywrócenia w Europie wschodniej porządku prawnego, zachwianego przez zajścia w Kłajpedzie. „Echo de Paris" uważa, że akt **uznania granic Polski będzie jedynie formalnością,** gdyż Wileńszczyzna jest już faktycznie przyznaną Polsce, i jedynie **kwestja Galicji Wschodniej wywołać może ze strony Anglji pewne trudności.** „L. Homme Libre" domaga się proklamowania granic Polski. Sprawa ta musi być rozpatrzona niezwłocznie, gdyż wymaga tego dobro Polski, a więc i dobro Francji. Nawet dzienniki obojętne Polsce wyrażają się o inicjatywie, zmierzającej do uregulowania sprawy pokoju we Wschodniej Europie, z całem uznaniem i sympatją.

WARSZAWA. 3. marca. (A. W.) Według ostatnich wiadomości z Paryża, uchodzi za rzecz pewną, że przedstawiciele Rosji w razie ustalania granic Polski nie będą wysłuchani. Granica polsko-litewska zostanie prawdopodobnie wytyczona ostatecznie i ustalona, co się zaś tyczy granicy polsko-rosyjskiej **będą przedstawione formuły uznania jej, stosownie do paragrafów traktatu ryskiego.**

Osoba przewodniczącego komisji ekspertów Laroche'a gwarantuje przychylne odniesienie się do przedłożeń polskich.

List prez. Sikorskiego i odpowiedź Poincarego.

WARSZAWA. 3. marca. (A. W.) „Kurjer Polski" donosi z Paryża: Nota skierowana do Rady ambasadorów przez Polskę w sprawie uregulowania granic wschodnich poparta została listem, wystosowanym przez gen. Sikorskiego do Poincarego, odwołującym się do polsko-francuskiej umowy z r. 1921. List Sikorskiego wskazuje na to, że ostateczne ustalenie granic usunie tak szkodliwe dotąd traktowanie Polski przez nieprzyjaznych jej sąsiadów jako państwa sezonowego. Sikorski wyraża nadzieję, że kwestja Galicji Wschodniej bez poważniejszych wstrząśnień, groźnych dla pokoju nie może być być rozstrzygniętą inaczej jak korzystnie dla Polski. List wykazuje konieczność współpracy francusko-polskiej.

WARSZAWA. 3. marca. (A. W.) Gen. Sikorski przyjął posła francuskiego p. de Panafieu, który wręczył mu pismo odręczne francuskiego prezydenta ministrów Poincarego. Pismo to — bardzo obszerne — jest odpowiedzią Poincarego na list Sikorskiego w sprawie uregulowania kwestji granic wschodnich Polski. Odpowiedź Poincarego, utrzymana w wysoce przyjaznym tonie, omawia jak najaktualniejsze sprawy z punktu widzenia porozumienia polsko-francuskiego.

Włochy popierają stanowisko Francji.

RZYM. 3. marca. (Pat.) W swem ekspose wygłoszonem na radzie ministrów premier Mussolini poruszył między innymi kwestję Kłajpedy i granic Polski. Premier oświadczył, że kwestja Kłajpedy jest zasadniczo rozstrzygnięta. Przy rozwiązaniu jej brano pod uwagę prawa Litwy, jak też interesy Polski. W sprawie granic Polski oświadczył Mussolini, że nieustalenie tych granic wytwarza sytuację niepewną. Załatwienie jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Rząd włoski zaproponował konferencji ambasadorów niezwłoczne przystąpienie do jej rozpatrzenia.

RZYM. 3. marca. (Pat.) Włoskie koła polityczne wyrażają zdanie, że stanowisko zajęte przez Włochy w sprawie granic Polski uważać należy za przychylne dla Polski. Argument że Polska ma dosyć prowizorjum i nie chce powierzyć sprawy granic przewlekłej procedurze Ligi narodów trafiła podobno do przekonania Mussoliniego. Argument ten miał decydujący wpływ na stanowisko włoskie i znalazł wyraz we wczorajszem oświadczeniu Mussoliniego złożonem na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów. Prasowe koła włoskie wyrażają przekonanie, że przychylne stanowisko zajęte przez Włochy względem Polski uważać należy za ważny atut, zdobyty dzięki zdecydowanej akcji polskiej dyplomacji.

Bezrobocie.

Powtarzające się od kilku dni manifestacje bezrobotnych w Warszawie wskazują na trudne i niepewne położenie mas pracujących. Lada podmuch gotów zwichnąć dobrą konjunkturę przemysłową, a co gorsza lada kaprys rozwydrzonych przemysłowców może wyrzucić setki tysięcy robotników na bruk, na pastwę losu. A chociaż poza Warszawą demonstracji bezrobotnych nie było, niech się nikt nie łudzi, że bezrobotnych w Polsce nie ma. Przez całą zimę są bez pracy robotnicy z przemysłu budowlanego, którzy z powodu gwałtownego spadku waluty i niebotycznego wzrostu drożyzny znaleźli się w niezwykle trudnym położeniu. Skrajna nędza, oto nieodłączny towarzysz życia tych robotników.

W związku z próbami sanacji finansów obawiać się należy wielkiej klęski bezrobocia, gdyż istnieje wiele przedsiębiorstw w kraju opartych jedynie na spekulacji, a nadto wielu przemysłowców przywykłych do olbrzymich zysków dzięki kredytom państwowym i ustawicznej dewaluacji wywołaniem sztucznego bezrobocia będzie chciało wymusić na rządzie koncesje. Już wiele fabryk w b. Kongresówce wypowiedziało robotnikom pracę, już wiele fabryk w Łodzi, zatrudniających około 30 tys. robotników zredukowało czas pracy do 4 a nawet do 3 dni w tygodniu.

Stwierdzić należy, że naprawa skarbu, a tem samem stabilizacja marki bez ofiar się nie odbędzie. Idzie tylko o to, kto ma ponosić te ofiary — robotnicy, czy kapitaliści? Naturalnie, klasy posiadające, utożsamiając interes kraju z interesem swojej kieszeni, żądają ofiar od robotników. Albo zamykają fabryki, albo żądają miljardowych kredytów rządowych, co jest równoznaczne z dalszą olbrzymią emisją marek, spadkiem ich wartości, wzrostem drożyzny, a w ostatecznym wyniku obniżeniem stopy życiowej szerokich warstw pracujących.

Robotnik znajduje się już dziś w wyjątkowo ciężkiem położeniu. Poza paru kategorjami, zresztą nielicznemi, pobiera wyjątkowo niski i wprost głodowe wynagrodzenie. Nie posiada absolutnie żadnych oszczędności, któreby mu umożliwiły przetrwanie choć krótkiego okresu czasu bez pracy. Tam gdzie zamykają fabryki, robotnicy natychmiast wyprzedają masowo nędzne swe graty: jest to jedyny sposób uniknięcia śmierci głodowej. Ale co nastąpi, gdy i to ostatnie źródło się wyczerpie?

Państwo, które szafowało setkami miljardów gwoli napełnienia kieszeni paruset kapitalistów, powinno obecnie interweniować w obronie robotników. Proletarjat ma prawo domagać się tego.

Pomoc udzielona przez rząd nie musi bynajmniej stać w sprzeczności z akcją sanacji skarbu. Musi być tylko planowa, bez odchyleń pod wpływem demagogji fabrykanckiej.

W pierwszej linji trzeba udzielić kredytów tym przedsiębiorstwom, które rzeczywiście nie

mogą bez niego z powodu spadku marki prowadzić produkcji. Ale kredyt ten nie może być prezentem. A więc należy go udzielać albo w złotych polskich, albo w markach, ale wtedy na tak wysoki procent, aby skarb nie tracił na spadku waluty. Te fabryki, które pracują przeważnie na eksport, powinny być pozbawione prawa do korzystania z pożyczek skarbowych. To samo powinno się stosować do zakładów przemysłowych, posiadających znaczniejsze zapasy towarów gotowych. W szczególności tak zwany kredyt towarowy (pod zastaw towarów) w PKKP. powinien być zniesiony, gdyż jest to najlepszy sposób przechowywania towarów na pasek. Zakład przemysłowy, który wyzyskał kredyt rządowy, powinien pozostawać pod kontrolą. Kontrola będzie w tym wypadku tylko o tyle możliwa, o ile zainteresowany związek zawodowy będzie poinformowany o otrzymaniu przez Zarząd fabryki pożyczki.

Drugi środek, to obniżenie cen węgla. Pozwoli ono konkurować naszemu przemysłowi tak na rynku wewnętrzym, jak i zewnętrznym z przemysłem zagranicznym. To co wyprawiają baronowie węglowi, przechodzi już wszelkie granice. Obecnie na Pomorzu węgiel angielski może już konkurować z polskim.

Wyżej wspomniane środki ożywią bezwzględnie przemysł, ale nie złamią sabotażu. Przemysłowcy złej woli nie uruchomią nawet mimo potanienia węgla swych warsztatów, licząc, że rząd pod wpływem tarcia bezrobotnych mas pójdzie na ustępstwa, czy to w sprawach kredytowych, czy też celnych. Pozostanie więc jeszcze poważna liczba robotników bez zajęcia i tym trzeba koniecznie dać pracę. Gdy uprawiający sabotaż przemysłowcy zobaczą, że można się obyć bez ich pomocy, sami uruchomią swe fabryki, z których przecież ciągną ładne zyski. Pracę bezrobotnym mogą dać dobrze zorganizowane i pomyślane roboty publiczne.

Takie roboty publiczne, jakie prowadzono za rządów Paderewskiego, takie przesypywanie piasku z jednej kupki na drugą, były z pewnością marnowaniem grosza publicznego i tylko demoralizowały zatrudnionych robotników. Są jednak prace, które wykonać należy dla rozwoju ekonomicznego kraju.

Konieczna jest budowa nowych linji kolejowych t. zw. węglowych.

Jako ostatni środek trzeba stosować zapomogi dla bezrobotnych. Jest to jednak środek ostateczny i może być wprowadzony w życie tylko wtedy, gdyby poprzednie sposoby okazały się niewystarczające. Klasa robotnicza wcale nie pragnie żyć na koszt państwa i woli otrzymywać pracę od zapomogi. Nie może jednak umierać z głodu, gdy zabraknie dla niej zajęcia, i to tembardziej, że roboty publiczne, będąc z natury swej pracą uciążliwą, zupełnie nie nadają się dla niektórych kategorji pracowników fizycznych n. p. kobiet.

Czas nagli. Powtarzające się demonstracje powinny ostrzedz miarodajne czynniki, że dłużej zwlekać nie należy, lecz natychmiast przystąpić do obmyślenia odpowiedniego planu, nim będzie za późno.

—•••—

Ekspose ministra skarbu.

Wprowadzenie miernika złotego. — Wyodrębnienie przedsiębiorstw państw. z administracji państwowej. — Oszczędności. — Zmniejszenie wydatków niemożliwe. — Jak powiększać dochody? — Trzyletni plan sanacji.

WARSZAWA, 3. III. (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu bez dyskusji przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o zezwoleniu gminie m. Lwowa na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 120 miljonów mk.

Następnie p. Łypacewicz referował ustawę o stosowaniu kar za przekraczania przepisów polsko - niemieckiej konwencji górnośląskiej. — Ustawa przewiduje, że jeżeli kto wbrew przepisom konwencji odmawia przyjęcia zapłaty w markach polskich, podlega karze więzienia do 6 miesięcy i grzywnie do 100 miljonów mkp.

Z kolei p. Kowalczuk zdawał sprawę z ustawy przywracającej moc obowiązującą ustawie o regulowaniu podatku od spożycia, zużycia, względnie produkcji na obszarze Rzpltej. Komisja wezwała rząd, aby do 6 miesięcy przedłożył plan podatków pośrednich i zdał sejmowi sprawę z dotychczasowego opodatkowania poszczególnych artykułów.

Następnie zabrał głos minister skarbu p. Grabski.

Ekspose min. Grabskiego.

Korzystam ze sposobności, aby przedstawić panom program polityki skarbowej rządu, na tle ustawy o naprawie skarbu.

Wiadomo, co stanowi główną bolączkę naszego skarbu. Wyśliznęła się nam możność posiadania waluty stałej, któraby skarb mógł mierzyć stan swej równowagi. Wszystkie próby polepszenia nie pomagały, nie dlatego, żeby były złe, lecz ponieważ były odosobnione a naprawa skarbu jest zagadnieniem złożonem

O niedomaganiach naszego życia gospodarczego wiele mówiono. Ja jednak wskażę tu na jedno, o czem mało wspominano

NA ZANIK OSZCZĘDNOŚCI.

Otóż przed wojną w samych tylko bankach mieliśmy oszczędności we frankach szwajcarskich 1.772,000.000, a wogóle z tem, co w innych formach było złożone — wynosiło to około 3 miliardy. Dziś w tych bankach jest 30 milionów, a jeżeli do tego dodamy to, co znajduje się w P. K. O. w drobnych spółkach i kooperatywach będzie 50 milionów. To zubożenie społeczeństwa stwarza istotnie dla skarbu wielkie przeszkody.

Jeżeli nasz program ma być obliczony na parę lat, to pierwszym warunkiem jego jest znaleźć do wszelkich obliczeń inny miernik, niż ten, jakim jest nasza teraźniejsza marka.

OPARCIE MIERNIKA NA SILE NABYWCZEJ PIENIĄDZA W STOSUNKU DO TOWARÓW

na wskaźniku ceny towaru, jest metodą najsłuszniejszą dla wszystkich wewnętrznych obliczeń.

Chciałbym wytłumaczyć, że miernik złotego, który jest wyraźnym wskaźnikiem cen hurtownych jest dla nas najkorzystniejszy. Można brać inny miernik, n. p. cenę żyta. Ale jeżeli rozważymy wahanie się cen żyta i wahanie się kursu franka szwajcarskiego na giełdzie, to zobaczymy, że oba te czynniki są nader nerwowe. 19 towarów wziętych za podstawę do określenia wskaźnika towarowego, niewątpliwie da wyraźniejszą linię, niż jakikolwiek pojedynczy miernik wzięty oddzielnie.

Obawy są różne. Niektórzy boją się powiększenia drożyzny. Istotnie przejście od stanu dzisiejszego do tego, w którym będziemy liczyli na złote, będzie dla wielu przykre. Ale trudno. Takie przejście nie może się obejść bez przesilenia.

Przechodzę teraz do właściwego zagadnienia skarbowego: co zrobić, aby dla skarbu wytworzyć niezbędne źródło dochodu, i aby ograniczyć te wydatki, na które nas nie stać. Kamieniem węgielnym reformy jest

WYODRĘBNIENIE Z ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ

wszystkiego, co nosi charakter przedsiębiorstwa, co nie mieści w sobie jedynie dóbr społecznych i politycznych, lecz służy celom gospodarczym. W ustawie o sanacji pomieszczony jest dział, poświęcony temu, aby wszystkie przedsiębiorstwa państwowe przekształcić na jednostki gospodarcze, odrębnie prowadzone i odpowiedzialne za wyniki swego gospodarowania. Odpowiedzialność daje możność uzyskania środków na inwestycje. Przedsiębiorstwa zreformowane w tym duchu dadzą nam w ciągu 2 i pół lat 658,000.000 dochodu, podczas gdy jeśliby nie były zreformowane, przyniosłyby tylko 350,000.000, a więc przewyżka 305,000.000 zł.

OSZCZĘDNOŚCI.

Przedewszystkiem zastanówmy się nad pytaniem, czy mamy za wiele urzędników. Gdy pominiemy urzędników pocztowych, straż bezpieczeństwa wewnętrzną i zewnętrzną, to przekonamy się, że w Polsce na 1000 mieszkańców jest 2'59 proc. urzędników. Lecz nie w cyfrze leży jądro rzeczy. Czynnikiem oszczędności jest poniekąd ilość urzędników, ale jednocześnie jakość ich pracy. Oszczędności na redukcji urzędników nie można zostawić na dobro skarbu, lecz użyć dla załatwienia zobowiązań, związanych z bytem urzędników. Wówczas tylko można wymagać lepszej pracy od mniejszej liczby urzędników, gdy się ich stosownie wynagrodzi. Kto chce od ministerstwa skarbu, aby przez oszczędności na urzędnikach uzyskało równowagę budżetu, żąda niemożliwej rzeczy.

Ale pozatem są i inne wydatki. Przed wojną wydatkowano u nas, nie licząc wydatków kolejowych, 995,000.000 zł. pol. Na rok 1923 projektujemy 1.406.000.000, t. j. półtora razy tyle. Kwota ta jednak obejmuje wydatki nadzwyczajne, których przed wojną nie mieliśmy. Po odrzuceniu tych nadzwyczajnych wydatków, zwyczajne wyrażą się w sumie 1,065,000.000, co w porównaniu z 995,000.000 przedwojennymi, nie stanowi wielkiej różnicy.

Są wydatki absolutnie niezbędne, których młode państwo nie może się wyrzekać. I dlatego nietylko

NIE MOGĘ ZAPROJEKTOWAĆ ZMNIEJSZENIA WYDATKÓW.

na lata 1924 i 1925, ale w niektórych dziedzinach, n. p. oświaty, należy wydatki zwiększyć. Są dziedziny, w których oszczędności są szkodliwe. Trzeba więc poprawić przedsiębiorstwa stworzyć zdolność kredytową, zaprowadzić oszczędności, ale przedewszystkiem wybitnie podnieść dochody.

Przedstawiony plan przewiduje podniesienie dochodów na r. 1925 do 1.417 milionów nie licząc podatku majątkowego, z którym razem wyniosą dochody 1.657 milionów.

ZWIĘKSZYĆ DOCHODY MOŻNA PRZEZ PODATKI.

W r. 1922 wyniosły one 411 milionów, w r. 1925 projektujemy 986 milionów bez podatku majątkowego, a więc dwa razy tyle, mimo, iż w r. 1922 wzięliśmy daninę. Zasadą, od której nie wolno odstąpić jest,

ABY NIKT NIE CZUŁ SIĘ W PRAWIE WYMAGAĆ PŁACENIA MNIEJ OBECNIE, NIŻ PŁACIŁ PRZED WOJNĄ.

Tego wymaga interes skarbu i państwa. Świadczenia muszą ponosić wszyscy, a chęć wyłamania się jest czynnikiem rozkładowym, anarchią w dziale budowy siły podatkowej.

TRZYLETNI PLAN

da się ująć w następujące fazy: Pierwsze półrocze chociaż lepsze od poprzedniego, grozi deficytem. Tak dalej iść nie może. Sanacja jest niezbędna i już od lipca powinna dać rezultaty. W następnem półroczu w budżecie zwyczajnym powinna być nadwyżka 23 miliony, w r. 1923 28 milionów. Ogólny wynik przy takiem pokryciu deficytu na r. 1922, 1923 i 1924 będzie następujący: Cały nasz deficyt w ciągu tych trzech lat wyrazi się w sumie 1.333,547.000. Z tego 600 milionów bierzemy na podatek majątkowy, czyli, że zostanie 732 miliony deficytu. Z tego 500 milionów są to pożyczki kredytowe; o które w ciągu 2 i pół lat powinniśmy się postarać i uzyskać na rozbudowę naszych kolei i przedsiębiorstw państwowych.

Minister zakończył: Cała nasza egzystencja, zależy równie w wielkiej mierze od tego, czy gotowi jesteśmy oddać w ofierze ojczyźnie nasze życie, czy majątki, jeżeli nie oddamy tych drugich, to tego pierwszego — życia — nie starczy. Będzie za mało. (Brawa i oklaski).

Wpłynęły dwa wnioski nagłe PPS. i NPR o zabezpieczenie bytu rodzinom rezerwistów, powołanym na ćwiczenia wojskowe.

Następne posiedzenie we wtorek.

—•••—

Walka z drożyzną.

Tow. Daszyński zgłosił w Sejmie imieniem P. P. S. następujący wniosek nagły:

Wzrost cen najniezbędniejszych do życia artykułów przybiera w ostatnich miesiącach tak zastraszające rozmiary, że osiągnięta już została granica, poza którą zaczyna się w życiu masy robotników państwowych czy prywatnych złe odżywianie się całej rodziny, **powolne ale systematyczne niszczenie zdrowia i sił miljonów ludzi pracujących.** Wzrost płac robotniczych i pensji pracowników dawno już nie dosięga wyżyny cen drożyźnianych na najważniejsze artykuły, do życia niezbędne. **Drożyzna staje się klęską społeczną i państwową.** z którą państwo i społeczeństwo musi rozpocząć walkę.

Ustalenie waluty polskiej, **które naznaczyłoby** granice drożyźniane, jest sprawą niezmiernie trudną i wymagającą z konieczności dłuższego czasu. Wprowadzenie sekwestru dla produktów najważniejszych jest w warunkach dzisiejszych rzeczą nader trudną, wprowadzenie zaś kontyngentu staje się na przednówku rzeczą niemal bezprzedmiotową.

Pozostaje zatem jedyna znana forma rzeczywistej obliczonej na wielką skalę pomocy ze strony państwa, które w porozumieniu z organizacjami spożywców, kooperatywami spożywców i z magistratami miast i miasteczek powinno

PRZEPROWADZIĆ MASOWE ZAKUPY,

magazynowanie i rozdział najważniejszych przynajmniej artykułów tak, aby móc dojść do ustalenia cen tych artykułów i zapobiedz szalonej spekulacji przez zbrodnicze podnoszenie cen z dnia na dzień z godziny na godzinę.

Podpisani stawiają wniosek:

Wysoki Sejm uchwali:

1) Wzywa się rząd, aby przeznaczył sumy, potrzebne dla zaopatrzenia ludności miast, miasteczek i osad fabrycznych w chleb, mąkę, tłuszcze, cukier, sól, naftę i węgiel po stałych cenach.

2) Rząd, w porozumieniu z kooperatywami spożywców i z magistratami, utworzy organizację zakupu, magazynowania i rozdziału chleba, mąki, tłuszczów, cukru, soli, nafty i węgla. Ustalenie cen artykułów powyższych ma się odbywać przez porozumienie rządu z kooperatywami spożywców i magistratami i musi uwzględniać możność nabywczą ludności pracującej, tj. żyjącej z pracy zarobkowej lub pensji.

3) Wysokość podatków pośrednich i bezpośrednich, płaconych przez klasę pracującą, będzie najniższą granicą finansowej pomocy państwa dla ustalenia cen artykułów powyższych.

4) Kooperatywy spożywców będą zwolnione od mającego się uchwalić podatku obrotowego.

5) Wzywa się rząd, aby do tygodnia wniósł ustawę, zabezpieczającą bezrobotnych od nędzy.

6) Aż do zahamowania wzrostu drożyzny przez ustalenie cen artykułów powyższych, rząd nie powinien podwyższać taryf kolejowych“.

Tow. pos. Daszyński krótkiem przemówieniem uzasadnił powyższy wniosek. Tow. pos. Daszyński mówił:

Drożyzna staje się rakiem, który toczy wszelkie przywiązanie ludności do państwa, dynamitem wywalającym codziennie stosunki między ludźmi. Miasta żyją dziś jakby moralnie na wulkanie. Niepokój powszechny ogarnął wszystkie warstwy ludności miast i osad fabrycznych. Środkami w większym stylu przeciw temu są: sekwestr, kontyngent i bezpośrednia pomoc pieniężna państwa — wszystkie trzy środki wypróbowane czasu wojny. O pierwszym nie można dziś u nas myśleć z powodów politycznych i społecznych. Uchwalenie kontyngetu na przednówku byłoby tylko ironją.

POZOSTAJE POMOC PAŃSTWOWA.

Nauczeni doświadczeniem, nie myślimy o tworzeniu jakichś nowych urzędów państwowych, Puzappów, czy Guzów, wszystkie one obudziły nienawiść do siebie i nieufność. Idzie o to, żeby państwo złączyło się z organizacjami stałemi, magistratami i kooperatywami spożywców.

Na 6 miljonów z górą ludności naszych miast chodzi o wyżywienie 4 miljonów w najcięższym czasie przedwiosennym.

Przypominam, że Anglja, kraj największego spokoju społecznego w porównaniu z kontynentem europejskim, płaciła przez dwa lata z rzędu na ten cel sumy, wobec których nasz budżet państwowy jest znikomo mały. Na podstawie ustawy o bezrobociu wypłacono dla bezrobotnych 105 mil. f. szt., w tym samym okresie wypłacono z tytułu opieki nad ubogimi 102 mil. f. szt., a Trade Union'y wypłaciły 15 mil., to jest razem 222 mil. czyli przeszło 50 tysięcy miljardów marek polskich. Jest to 10-ta część tegorocznego budżetu polskiego, a w Anglji połowa jej budżetu przedwojennego. Państwo angielskie dba o to, aby rasa jego pracowników nie wyginęła i żeby spokój społeczny nie został zakłócony z przyczyn fatalistyczno-ekonomicznych.

My nie chcemy zapomogi, żądamy tylko, żeby rząd połączył się z magistratami i kooperatywami. Do jakich granic ma iść ta pomoc? Za najniższą granicę uważamy podatki płacone przez tę samą ludność, o której ratowanie chodzi. Jest to jakby ktoś mający świadczenia, powiedział: Nie jestem teraz w stanie płacić, zelżyj mi, pozwól mi tych pieniędzy użyć na reformę mego gospodarstwa, na utrzymanie życia Możemy śmiało powiedzieć, że 1/10 budżetu wojskowego ma stanowić granicę świadczeń państwowych. A jesteśmy już poniżej granicy, na której zaczyna się znana nam choroba społeczna:

NIEDOKARMIANIE DZIECI I LUDZI PRACUJĄCYCH.

Chodzi najpierw o to, aby mający się uchwalić podatek obrotowy, który bezsprzecznie będzie miał charakter podatku bezpośredniego, nie obowiązywał kooperatyw na jakiś czas, i po drugie o to, żeby rząd zawczasu przygotował ustawę o walce z drożyzną. W tym kierunku idzie nasz wniosek.

Liczba bezrobotnych wzrasta u nas z dnia na dzień. Słyszę, że rząd przygotowuje kredyty, idące w setki miljardów na roboty publiczne. To nie wystarczy, bo nie ze wszystkich można zrobić murarzy lub robotników ziemnych. Toby było szalone deklasowanie ludzi. Musimy się liczyć i z innemi środkami pomocy. Rząd ma na to dość wzorów zagranicą.

Jak donieśliśmy, Sejm nagłość wniosku przyjął, a wniosek sam odesłał do komisji skarbowej i drożyźnianej.

120 miljardów potrzeba dla miast.

Delegacja Związku miast polskich, którego zarząd obradował w ubiegłą niedzielę, odbyła szereg konferencji z członkami rzadu w sprawie rozwinięcia przez miasta akcji w celu zwalczania coraz bardziej wzmagającej się drożyzny.

Stan finansowy miast oczywiście uniemożliwia zarządom miejskim rozpoczęcie jakiejkolwiek akcji na szerszą skalę. Dlatego też delegaci Związku miast zwrócili uwagę przedstawicielowi rządu na konieczność udzielenia miastom wielkich kredytów dzięki którym miasta mogłyby przeciwdziałać zawodowej spekulacji artykułami żywnościowemi.

Na skutek odbytych konferencji ustalono, że dla zapewnienia akcji zwalczania drożyzny należytego rozmachu, należałoby udzielić miastom około 120 miljardów kredytu, co odpowiadałoby mniej więcej 30.000 Mp na głowę ludności miejskiej.

Francja potrzebuje 20.000 robotników polsk.

WARSZAWA, 3. III. (AW). „Kurjer Poranny“ donosi, że liczba robotników polskich, pracujących obecnie w Francji, dosięga 100.000 osób. Przedstawiciele francuskich organizacji pracodawczych, którzy wyjeżdżali w tej sprawie do Polski, mówili o potrzebie sprowadzenia jeszcze 15.000 robotników rolnych i 5.000 budowlanych, ogółem kilkudziesięciu tysięcy ludzi. Zazwyczaj robotnicy jadą sami do Francji, a potem sprowadzają tam swe rodziny. Wynagrodzenie pozwala robotnikom robić oszczędności. Tak np. górnicy zarabiają dziennie przeciętnie 17—28 franków. Z tego wydają na życie 10—11 fr. Resztę oszczędzają.

ZWOLNIENIA I ODROCZENIA TERMINU ĆWICZEŃ WOJSKOWYCH.

WARSZAWA, 3. III. (Pat.). Sprawa zwolnienia od ćwiczeń ochotników z r. 1920 rocznika 1897 zostanie jeszcze dziś pomyślnie załatwiona. Tak samo sprawa odroczenia terminu ćwiczeń akademików została w sferach wojskowych przychylnie przyjęta. Ukazanie się odpowiedniego obwieszczenia nastąpi w najbliższych dniach. Dla innych kategorji rezerwistów rocznika 1897 termin składania podań o zwolnienie lub też odroczenie upływa nieodwołalnie w poniedziałek 5 marca, bez względu na to, czy poborowi kartę powołania otrzymali lub nie.

POMOC DLA BEZROBOTNYCH W WARSZAWIE.

WARSZAWA. 3. marca. (Pat.) Dnia 2 marca P. U. P. P. wysłał na roboty regulacyjne zorganizowane przez miasto dalszych 100 osób. W sobotę otrzyma zajęcie 500 bezrobotnych. Dnia 2. marca wydano 3.000 bonów na obiady bezpłatne. W przyszłym tygodniu znajdzie znowu większa liczba robotników zajęcie. Magistrat otrzymał od ministra skarbu przeszło 100 milionów marek na ten cel.

WARSZAWA. 3. marca. Magistrat podniósł wynagrodzenie płacone bezrobotnym, zatrudnionym przy robotach miejskich z 6 na 8 tys. mk. dziennie. Jest to wynagrodzenie t. zw. dniówkowe, pracując na t. zw. akord, robotnicy zarobić mogą 2 — 3 razy więcej.

MILJONÓWKA.

WARSZAWA, 3. III. (Pat.). W dzisiejszem ciągnieniu milionówki wylosowano Nr. 2,752.214. Wylosowany numer miljonówki zakupiło Towarzystwo ubezpieczeń „Przyszłość“ w Warszawie.

Sejm dla kolejarzy.

WARSZAWA, 3. III. (Pat.). Na posiedzeniu komisji komunikacyjnej poseł tow. **Kuryłowicz** (PPS) zgłosił następujące wnioski: 1. Komisja komunikacyjna uchwala cofnięcie rozporządzenia rady ministrów z dnia 17 stycznia 1922 r. o przywrócenie pracownikom kolejowym nieetatowym stałym praw otrzymywania dodatku za wysługę lat, zgodnie z ustawą z 13 lipca 1920 r. Wypłacanie tej kategorji pracowników nieprawnie wstrzymanych im dodatków od 1 kwietnia 1922. 2. Komisja wzywa ministerstwo kolei żelaznych, aby przy przyznawaniu dodatku drożyźnianego dla żon pracowników stosowano ściśle artykuł 5. ustawy z 13 lipca 1920, i cofnięto rozporządzenie, wstrzymujące wypłatę dodatku dla żon, które pracują w instytucjach samorządowych. Komisja wnioski te uchwaliła, przekazując je komisji administracyjnej. Następnie na propozycję posła tow. Kuryłowicza, który przedstawił ciężką sytuację pracowników kolejowych, komisja jednomyślnie powzięła opinię przyjścia kolejarzom z pomocą.

Nowiny z dnia.

Lwów, 4. marca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE

Niedziela g. 3 pop. „Gwiazda", g. 7 w. „Żydówka". Poniedziałek g. 7 w. „Lohengrin" (50 prc. zniżki);

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

Niedziela g. 3 pop. „Zabawa w miłość", g. 7 w. „R. H inżynier" komed. Winawera.
Poniedziałek 7 w. „Zabawa w miłość" (50 proc. zn.)

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI, ul. Słoneczna:

Niedziela g. 3 pop. „Japonka", g. 7 w. „Bal w operze". Poniedziałek g. 7 w. „Bal w operze" (50 proc. zn.)

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.

Niedziela 4 i poniedziałek 5 marca „Dla miłości"

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA.

Niedziela 4 marca: III Koncert symfoniczny Polskiego Towarzystwa muzycznego. 194

REPERTUAR MŁODEJ SCENKI, Chorążczyzny 7.

W niedzielę 4. marca o 8. wiecz. „Przechodzien".

Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA. (ul. Bourlarda l. 5.).

W niedziele 4 marca w organizacji „Praca", Rynek 8, o godz. 5 po poł. wykład ob. Stauba p. t.: „Powietrze i woda w przemyśle".

W poniedziałek 5 bm. o godz. 6'15 wiecz. punktualnie, przy ul. Bourlarda 5 wykład prof. U. J. K. dra Arctowskiego p. t.: „Fjordy norweskie i Spitzberg" (z obr. świetl.).

„R. H. inżynier" nowa sztuka Winawera została na premierze przyjęta bardzo gorąco przez publiczność. Po drugim akcie kurtyna czterokrotnie poszła w górę, oklaski rozlegały się często podczas akcji. Jeśli sądzić można po tem przyjęciu, sztuka utrzyma się długo na repertuarze.

„ORLĘ" Rostanda. Od szeregu tygodni wre gorączkowa praca w Teatrze Wielkim nad przygotowaniem arcydzieła Rostanda, które ukaże się już niebawem na naszej scenie. Prawie wszyscy artyści i artystki dramatu biorą udział w przedstawieniu „Orlęcia". Malarnie teatralne warstaty wykańczają już potrzebny materjał. Reżyserję prowadzi osobiście dyr. Czarnowski. Bliższe szczegóły podamy niebawem.

TEATR A DROŻYZNA. W czasie szalejącej obecnie drożyzny warto istotnie raz już zwrócić uwagę, że teatr rzeczywiście jest najtańszy, a przedewszystkiem teatr lwowski. Jeśli się zważy, że w roku 1902 loża na operę kosztowała 24 kor., to przy obliczeniu dzisiejszego kursu waluty łatwo można wywnioskować ileby dziś musiała kosztować w stosunku do ogólnych cen. Tymczasem dziś duża loża na 6 osób kosztuje we Lwowie 50 tysięcy. Spróbujmy przerachować tych 50 tysięcy na dawniejszą walutę koronową, a przekonamy się łatwo jak minimalnie od tego czasu poszły w górę ceny wstępu w teatrze. Jeszcze jaśniej rzuca się to w oczy jeśli porównanie to przeprowadzimy w stosunku do cen artykułów, które przed wojną kosztowały kilka lub kilkanaście halerzy a dziś kosztują kilkaset marek lub kilka tysięcy. Teatr lwowski wszelkiemi siłami dążył do tego, by jak najmniej podwyższać ceny, stworzono nawet specjalny teatr dla inteligencji (Teatr Mały), gdzie ceny są najniższe w Polsce. Zauważyć należy, iż robocizna w teatrze, materjał, jak płótno, farby, drzewo, lampy elektryczne i t. d. dosięgnęły olbrzymich sum, które w żadnym stosunku nie stoją do cen wstępu. Z całą bezstronnością stwierdzić należy, że teatr jest najtańszym artykułem codziennego użytku.

WYPŁATA ZASIŁKU DLA EMERYTÓW, WDÓW I SIEROT za luty i marzec. Izba skarbowa we Lwowie, ukończyła dnia 28. lutego b. r. wysyłkę ostatnich przekazów czekowych na 55 procentowy zasiłek za luty i marzec b. r. przyznany uchwałą Rady ministrów dla emerytów, wdów i sierót.

SZKOLNE FERJE WIELKANOCNE, mają trwać 13 dni czyli od 28. marca do 9. kwietnia. W klasie 8-mej, w której ma się odbyć ferje będą skrócone.

NIEDZIELNE WYKŁADY POPULARNE Z HYGIENY. Dziś w niedzielę, 4. marca b. r. o godz. 11 przed poł. w kinoteatrze „Kopernik" wygłosi prof. dr. Witołd Nowicki odczyt p. t. „O nowotworach złośliwych i ich zwalczaniu" z pokazami licznych przeźroczy.

INSTYTUT SOCJOLOGICZNY przy uniwersytecie w Poznaniu przyznał na podstawie ogłoszonego konkursu w roku zeszłym na życiorys robotnika, wedle własnych istotnych przeżyć nagrodę w kwocie 100.000 mk. naszemu towarzyszowi Kornelowi Żełaszkiewiczowi, kamieniarzowi ze Lwowa. Życiorys ten napisany na 630 stronicach pod tytułem „Precz z lenistwem i chamstwem! Niech żyje praca i wiedza".

KURS NAUKI WYROBÓW TRYKOTOWYCH MASZYNOWYCH rozpoczyna się w Instytucie Technologicznym (Bourlarda 5. parter), w środę, 7. marca o godz. 6-tej wieczorem.

KURSY WALUT. P. K. K. P płaciła za dolary od 44.055, do 44.500, marki niem. 1.50, fr. franc. 2.750, fr. szwajc. 8,375, złote polskie 7.500 mk.

Na giełdzie oficjalnej we Lwowie płacono dolary od 45.000 do 49.500, marki niem 1.65 — 2, fr. szwajc. 8.700, kor. czeskie do 1.410, f. sterlingi 214.000 mk.

„KASYNO" SPEKULANTÓW ZBOŻOWYCH. Spekulanci i giełdziarze zbożowi, którzy dotąd transakcje handlowe załatwiali w kawiarniach uznali, że te lokale niedozwolonej spekulacji są dla nich niewygodne, gdyż tutaj często policja następuje im na pięty, postanowili przeto postarać się o stworzenie sobie „kasyna" W tym celu kupili sobie lokal kina przy ul. Rejtana podobno za 30 miljonów mk. i tu przeprowadzają odpowiednie rekonstrukcje, aby się odpowiednio urządzić i w tym zamkniętym lokalu uprawiać bezkarnie spekulacje zbożowe. Na te „uczciwe" usiłowania zwracamy przedewszystkiem uwagę władz policyjnych, aby członków tego kasyna otoczyły jak najczulszą opieką, a dep. techniczny magistratu zapytujemy, czy rekonstrukcje w tym domu odbywają się za jego wiedzą.

BACZNOŚĆ „ZBIERACZE" DOLARÓW. Szymon Seifer, zamieszkały przy ulicy Kazimierzowskiej, kupił u swej niedalekiej sąsiadki Tauby Schor pewną ilość cukru, za który zapłacił banknotem 20- dolarowym. Następnie Schorowa stwierdziła, iż banknot ten jest fałszywy. O „miłem" tem odkryciu wymieniona zawiadomiła policję.

NAGŁY ZGON. **Wczoraj o północy zmarła nagle 102-letnia staruszka Zuzanna Borkowska, mieszkająca przy swej córce Helenie Piwońskiej przy ul. Szeptyckich. Lekarz dzielnicowy dr. Wernicki zauważył na czole, pod okiem i na nosie podejrzane sińce, wobec tego polecił zwłoki odstawić do Instytutu medycyny sądowej, celem wyjaśnienia powodów zgonu.**

KRADZIEŻ W KOŚCIELE. W Jaworowie ze skarbca kościelnego skradziono onegdaj 24 obrusów i wiele innej bielizny, wartości 3 mil. marek.

ZGUBIŁA GO BUJNA FANTAZJA. **Stanisław Rutkowski, rzekomo b. weterynarz z powiatu ostrowskiego, obecnie pokątny handlarz koni, przed trzema miesiącami w firmie A. Kuńki przy ulicy L. Sapiehy przedstawił się jako właściciel dóbr i zaoferował na sprzedaż motor benzynowy za 300 rubli w złocie i wagon żywności za 300.000 Mp.**

Równocześnie zdołał wyłudzić 10.000 Mp, z kwotą tą jednak ulotnił się. Marjan Kałahuzy urzędnik ze wspomnianej firmy, wczoraj w mieście spotkał Rutkowskiego i sprowadził go na policję, gdzie wymienionego osadzono w areszcie. aż do wyjaśnienia identyczności rzekomego „obszarnika".

WOZAMI PO PIENIĄDZE! **Jedna wielka instytucja państwowa miała na pierwszego b. m. wypłacić swym pracownikom około 3 miljardów Mp.**

Kasa skarbowa mimo, najszczerszych chęci nie mogła wyliczyć się z tej sumy w ciągu jednego dnia, przeto wydano tylko połowę pieniędzy, odkładając resztę wypłaty na drugi dzień. Stosy otrzymanych banknotów, spakowanych w worki, wozem odwieziono do kasy urzędu, gdzie uskuteczniano wypłatę poborów.

BANDYCI PRZY ZBRODNICZEJ ROBOCIE. Kapitaliści, spekulanci, paskarze w dalszym ciągu prowadzą walkę nie przebierającą w środkach z projektami zdążającymi do sanacji stosunków gospodarczych i walutowych. W pierwszej linji usilnie wykupują obce waluty podbijając kurs ich do anormalnych granic. W ostatnich dniach do Lwowa przybyli agenci banków warszawskich, i tu skupowali dolary za wszelką cenę. Wobec tego marka polska stale utrzymuje się na niskim poziomie a drożyzna rośnie w szalonem tempie z dnia na dzień.

Zbrodniczą tą robotę możnaby poskromić mocną ręką władz. Dotychczas jednak władze administracyjne nie próbują nawet represji co rozzuchwala tych bandytów, którzy uznają i respektują tylko mocną pięść.

Ogół ludności dość ma już tych orgji i z niecierpliwością oczekuje zarządzeń władz, któreby ukróciły ten zbrodniczy proceder. Jeśli to natychmiast nie nastąpi, ludność będzie musiała chwycić się samoobrony.

MORDERSTWO NA PROWINCJI. Do Lwowa nadesłano telefonicznie wiadomość, iż w Trzcianie, pow. rzeszowskiego w nocy na 2 b. m. zamordowano tamtejszego mieszkańca Piotra Kowalca. Na miejsce wyjechał kierownik ekspozytury śledczej policji, oraz dwóch wywiadowców.

DWA MILIONY MOŻNA ZAROBIĆ BEZ PRACY. Z mieszkania drowej Zionowej, przy ul. Głębokiej, onegdaj skradziono płaszcz damski. Poszkodowana zawiadomiła policję, iż wypłaci 2 miliony marek temu, kto dopomoże jej uzyskać z powrotem nieuszkodzony skradziony ów płaszcz.

MIESIĄC LUTY B. R. W KRONICE POGOTOWIA RATUNKOWEGO. **W ub. miesiącu zaopatrzono tu 74 dzieci, 269 kobiet i 254 mężczyzn. Zamachów samobójczych popełniło 7 kobiet przez otrucie a 2 przez rzucenie się z wysokości.**

Towarzystwo wzywano 598 razy. Złamań kości zaopatrzono 31, stłuczeń 20, ran tłuczonych 62, ciętych 77, kłutych nożami 17, postrzałowych 4, ukąszeń 12. Czterem osobom zaczadzonym udzielono pomocy, nagłych zgonów zanotowano 4.

STRZELAJĄCY ZŁODZIEJE. **Posterunkowy Michał Nałepa podczas obławy spostrzegł u wylotu ulicy Jozafata i Grodeckiej stojących Stanisława Smolkę i Edwarda Winiarza, poszukiwanych za kradzieże kolejowe. Obaj na widok policjanta poczęli uciekać, przyczem Smolka dwa razy strzelił do posterunkowego. W czasie tej gonitwy Nałepa również odpowiedział strzałem, lecz bez wyniku, gdyż ścigani zbiegli do jednej realności przy ulicy Kaspra Boczkowskiego; gdzie mimo całonocnych poszukiwań nie zdołano ich odszukać.**

Proces Fanny Dittner.

(12-ty dzień rozprawy.)

Senzacją wczorajszej rozprawy były zeznania b. dyrektora Banku Przemysłowego p. Chodorowskiego, którego Dittner koniecznie chciała skazać... na szubienicę To już nie wygórowany patrjotyzm, ale jakiś szał pędził tę kobietę do prześladowania wszystkich, którzy narazili się na jej niełaskę, lub nie byli powolni jej żądaniom.

Nie, ta kobieta normalną nie jest, bo gdyby nią była, nie szkodziłaby sobie samej, jak to się zdarzyło na piątkowej i wczorajszej rozprawie.

Mianowicie podczas odczytywania listów i protokołów na piątkowem posiedzeniu, gdy wymieniono nazwisko radcy Fidy, który ignorował o ile możności doniesienia Dittner a później doniósł swym władzom, że oskarży Dittner o obrazę czci, na co mu jednak nie pozwolono, oskarżona zaperzona zawołała: „Er hat das aus Rache gemacht“ (uczynił to z zemsty). Przewodniczący przywołał ją do porządku, gdy jednak Dittner po raz drugi powtórzyła to samo, trybunał na wniosek prokuratora postanowił w tej sprawie powziąć uchwałę po ukończeniu rozprawy piątkowej.

I istotnie na samym wstępie sobotniej rozprawy oznajmił przewodniczący r. Göttinger, że trybunał uchwalił nałożyć na oskarżoną karę w kwocie 10.000 mk., za niewłaściwe zachowanie się w sądzie.

Kara ta oczywiście usposobiła oskarżoną jak najgorzej i podnieciła jej nerwy w najwyższym stopniu.

Prawie cały dzień wczorajszy zajęło przesłuchanie p. Kazimierza **Chodorowskiego** obecnie dyrektora Banku Kresowego w Warszawie.

W październiku 1915, został świadek wezwany do K.- Stelle, gdzie usłyszał zarzut, że działał w porozumieniu z Rosją na szkodę Austrji. Komisarz policji Becker, Niemiec, na pytanie świadka przyznał, że przeciw niemu zrobiła doniesienie Dittner, przyczem go ostrzegł, że jeżeli nie postara się o ingerencję osób wpływowych u władz austrjackich, grozi mu więzienie, a następnie śmierć. Wszelkie jednak starania za pośrednictwem rodziny paraliżowała Dittner, która nie ustawała w swej gorliwości donosicielskiej, przedstawiając świadka, jako człowieka, który popełnił zdradę stanu. Świadek siedział w najstraszniejszych warunkach przez pół roku w więzieniu śledczem i wyraża przekonanie, że gdyby rozprawa była przeprowadzona za Letovsky'ego, byłaby go nie ominęła szubienica.

Świadek był podczas inwazji zupełnie lojalny wobec Austrji, uruchomił Bank przemysłowy w porozumieniu z ś. p. prez. Rutowskim, a następnie uruchomił wszystkie fabryki przez Bank ten finansowane. Żadnego większego przedsięwzięcia nie dokonał bez porozumienia z pozostałym w czasie inwazji dla spraw banku komitetem, do którego wchodził prez. Rutowski, dr. Sawczyński i prof. Lewiński.

W kilka dni po wkroczeniu swem do Lwowa wojska rosyjskie zajęły fabrykę Gafota i próbowały uruchomić maszyny przy pomocy koni... W jakiś czas potem fabrykę zdołano odebrać z rąk Rosjan, robotnicy otrzymali z powrotem zajęcie i rozpoczęła się praca właściwie tylko pozorna.

Dittner w doniesieniach swych wyczuła nastroje, że fabryki po to zostały uruchomione, aby pomagać Rosji, a w zeznaniach swych w sądzie polowym twierdziła, że fabryka dostarczyła miliona par butów armji rosyjskiej. Mimo istotnego nakazu władz rosyjskich fabryka przez cały czas inwazji wydała władzom rosyjskim nie więcej, niż 7 do 8 tysięcy par butów.

Świadek poznał oskarżoną w czasie inwazji rosyjskiej, prosiła ona o pewną pożyczkę na książeczkę K. O. Odtąd stała się w banku gościem tak częstym, że aż zwracała na siebie uwagę.

Świadek wyraża opinię, że przychodziła ona nietylko w celach szpiegowskich, ale także aby u klientów wyrobić wrażenie, że miała wielkie wpływy u dyrektora. Gdy świadek miał już tych wizyt dość, zarządził, by podsądnej nie wpuszczano do niego, lecz Dittnerowa wytrwale od rana do popołudnia kręciła się po banku i nierzadko docierała do świadka.

Zanim świadek wyrobił sobie pojęcie o jej wartości, przyjmował ją uprzejmie, tembardziej, że często przychodziła z jeńcami armji austrjackiej, którym świadek dawał pomoc w pieniądzach i często zajęcie. Dyr. Chodorowski dalej zaznacza, że gdyby był moskalofilem, nie byłaby Dittner z takiem zaufaniem sprowadzała mu jeńców. O zaufaniu D. do świadka, świadczy fakt, że raz przyszła do niego z dwoma oficerami pruskimi, zbiegłymi z niewoli rosyjskiej. Wówczas jeńcy mi mówili, że trzeba będzie rzucić bombę na cara, który miał właśnie przyjechać do Lwowa. (W owym czasie miał przyjechać nie car, lecz Mikołaj Mikołajewicz). Świadek ledwo zdołał ich odwieść od tego niedorzecznego zamiaru.

Świadek opowiedział ten epizod, dla scharakteryzowania, jak bezgraniczne miała do niego zaufanie Dittner, jeżeli o takich rzeczach mówiło się z nim.

W tem miejscu oskarżona nie wiadomo poco i dlaczego, zaczęła w niesłychany sposób miotać się i zaprzeczać, że tak nie było, i mimo upomnień przewodniczącego nie przestała różnymi wykrzyknikami przerywać mowcy.

Wskutek takiego zachowania trybunał po naradzie uchwalił wykluczyć oskarżoną z sali sądowej na czas zeznań p. Chodorowskiego, co przyjęła ona z protestem i gniewem... na cały trybunał.

Po wyjściu oskarżonej p. Chodorowski zeznawał dalej. Dittner nawet i po powrocie wojsk austrjackich uważała świadka za lojalnego wobec Austrji. Raz nawet mu powiedziała, że zażąda od rządu austr. prezentu w postaci sanatorjum Białego Krzyża, na co jej będzie jednak potrzebne poświadczenie świadka, ile to ona podczas inwazji ros. zdziałała dla Austrji.

W jakiś czas później przyszła do niego z żądaniem pożyczki 20 tys. kor. Świadek odmówił z powodu braku zaufania do D. i to zdaje się zadecydowało o jego losie. Dittnerówna już się w banku nie pokazała, a niebawem nastąpiła denuncjacja.

Świadek charakteryzuje oskarżoną jako osobę złą, szkodliwą i patrjotkę tylko formalną. Świadek nawet się lękał, że byłaby ona zdolna do zadenuncjowania go wobec władz rosyjskich iż wspiera i ukrywa jeńców i dlatego musiał być wobec oskarżonej bardzo ostrożny. Dittnerówna oskarżyła świadka, że pomieszczał jeńców i interesował się nimi po to, aby ich następnie wydać w ręce Rosji, że w dzień pracuje dla banku a w nocy schodzi się z Moskalami.

Okazało się po długotrwałem śledztwie i rozprawie w sądzie polowym, że wszystkie te zarzuty były bezpodstawne.

Następny świadek p. Róża **Skarbkowa** została zadenuncjowana wraz ze swą bratową Pelagią Skarbkówną, za uprawianie moskalofilstwa. „Moskalofilizm“ świadka ujawniał się w ten sposób, że w swem mieszkaniu założyła szpital dla rannych jeńców austrjackich, wśród nich kilku Polaków, i za to później otrzymała wysokie odznaczenie od Austrji.

Zarzut przeciw sobie uważała za śmiechu wart.

Nastąpiły dalsze odczytywania aktów ogromnie ciekawych ze względu na to, że przewija się w nich cały szereg nazwisk osób, którym Dittner zarzuca pastwienie się nad jej osobą. A więc lekarze, dozorcy, adwokaci, — wszyscy dybią na jej życie. Odnosi się to do czasów jej uwięzienia i przebywania na Kulparkowie.

—•••—

Kobiety o bogatej przeszłości.

Przodownik Kowalski, przechodząc ulicą, spotkał około 20-letniego mężczyznę, którego twarz przypominała mu znaną z policji dziewczynę. Była to rzeczywiście Henryka Czarnusiewicz, ubrana w obszarpane, brudne ubranie ulicznika, oraz w zupełnie zniszczone obuwie. — W brudasie tym, o dość bujnej czuprynie i o śmiałym, zupełnie męskim wyrazie twarzy, nikt by nie rozpoznał kobiety. Czarnusiewicz zeznała w policji, że pochodzi z Romanowa, z guberni mińskiej i jest Rosjanką. W r. 1918 Prusacy zabrali ją wraz z innemi dziewczętami do robót polnych. Wówczas pozostawiła ona w domu starą matkę. Po pogromie Niemiec udała się do Wilna i tu gdy werbowano do Legji ochotniczej kobiet, wstąpiła do tej formacji. Tu uległa pokusom i korzystając z dogodnych okoliczności, skradła bieliznę z magazynu, od którego posiadała klucz. Kradzież tę odpokutowała 6-cio miesięcznem więzieniem. Następnie zaopiekowano się nią i wyszukano jej zajęcie w kawiarni Teatralnej, gdzie przebyła rok jeden. Następnie była w mleczarni przy ul. Skarbkowskiej l. 5. Zapłata, jaką otrzymywała, była tak mizerna, iż nie mogła sprawić sobie ubrania kobiecego, więc stale nosiła ubranie męskie. W ostatnim czasie wałęsała się bez zajęcia; w końcu przypadkowo zaopiekowała się nią policja. Osadzono ją w areszcie.

—•••—

Usiłowaną samobójczynię Marję D., o której już pisaliśmy, przesłuchała policja w szpitalu. Zeznała ona, że koleżanka jej zapoznała ją z porucznikiem W. Ten zaś, będąc w towarzystwie kolegi S., zaprosił ją do restauracji Skulskiego przy ul. L. Sapiehy, a następnie do swego mieszkania. Tutaj nagabywana przez por I. chwyciła za leżący na stole rewolwer i postrzeliła się w pierś.

Porucznik S. będzie odpowiadał przed sądem wojskowym za gwałt publiczny, popełniony przez ograniczenie wolności owej dziewczyny, gdyż wypadek ten miał miejsce przy zamkniętych drzwiach.

Mimochodem.

DZIWNIE PODWÓJNĄ MIARĄ.

Za obrzucenie kwiatami komunistów, wchodzących na salę w czasie procesu komunistycznego we Lwowie, a zatem za pochwalanie czynów karygodnych, skazaną została Emilia Ciesielska na cztery tygodnie aresztu, a senat odwoławczy wyrok ten zatwierdził.

Jak wiadomo, żaden z zasądzonych wówczas komunistów nikogo nie zamordował, wielu zostało uwolnionych od wszelkiej winy, a tylko niektórych zasadzono. Za obrzucanie ich kwiatami, zasądzono oskarżoną na 4 tyg. aresztu.

Równocześnie posypały się stosy kwiatów na trumnę Niewiadomskiego, który zamordował i został zasądzony na śmierć i nikt jego wielbicieli ani nie oskarżał, ani nie sądził...

Z ruchu robotniczego.

§ POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO MIEJSCOWEJ RADY ZAWODOWEJ odbędzie się w środę 7 bm. w lokalu Związku robotników gminnych o godz. 7 wiecz. Wszystkich członków obecność jest konieczna.

Andreasik, sekretarz. **Drobot**, przewodniczący.

—•••—

Endeccy osadnicy wojskowi.

Nadawanie ziemi zasłużonym i odznaczonym żołnierzom, zawodowym rolnikom, w rękach endeckich przybrało wprost karykaturalne formy. Nic też dziwnego, że sterany na wojnie żołnierz, żebrzący o jakąś jałmużnę inwalida, nie może dostać, bo na osady żołnierskie rzucili się jak szakale różni „narodowi i patrjotyczni" menerzy, aby będącą do dyspozycji ziemię między siebie rozdzielić. Państwo ponad swoje siły wydało na osadnictwo olbrzymie sumy, aby biednym weteranom wojennym dopomóc do założenia gospodarstwa, a tę ofiarność państwa usiłuje wyzyskać zorganizowana klika, aby dobrem publicznym i krzywdą potrzebujących pomocy towarzyszy broni się wzbogacić.

Dostał się na nasze biurko redakcyjne spis osadników na rozparcelowanym majątku Wierzbowo w brzeżańskiem, który jest tak charakterystycznym a zarazem tak bezlitośnie policzkującym demagogję wszechpolską, że dla uwiecznienia należy opublikować szereg wonnych kwiatków, aby nie uszły wiadomości społeczeństwa.

Na czele obdarzonych ziemią stoi sam p. brygadjer Czesław Mączyński z nadziałem 40 morgów, a obok niego kroczą pp. Jacek Mączyński, sierż. 15 morg., Józef Mączyński, szereg. 15 morg., Stefan Mączyński, kpt. 15 morg. i Eug. Mączyński, plut. też 15 morg., razem familja p. brygadjera i dzisiejszego posła otrzymała 100 morgów ziemi wraz z dworem. Wprawdzie o bohaterstwach tej całej rodziny milczą kroniki wojenne, ale nazwiska te mają być uwiecznione w tabuli sądu brzeżańskiego.

Obok tej familji przydział ziemi dostaje druga odznaczona szczególnie w organizowaniu wyborczych bojówek endeckich ród inż. Rembowskich i tak p. Bogumił, kpt. dostaje 18 morg., Marja, kapr. 20 m., August, szer. 15 m. i Ludwik Rembowski kpt. 15 morg. Wśród tych dwóch rodzin osiąść zamierzają pp. Bol. Eustachiewicz por. 30 morg. wódz bojówek wyborczych, Albin Garbień kpt. 20 morg., współpr. „Słowa polskiego", Ernest Bizanz ppułk. 40 morg., człowiek bardzo bogaty, który o ile nasze wiadomości sięgają śródmieścia Lwowa nigdy nie opuszczał, a pomagać mu będzie w rolnictwie Fryderyk Bizanz, szereg. na 10 morgach.

Także p. Kaz. Grodki dostał 20 morgów, które pierwotnie przyznane były biedakowi i inwalidzie Kicińskiemu, a uzupełniając tę listę mjr. Rischka i Jost i kpt. Hauler, który długo nie mógł odnaleźć swej narodowości. I wiele jeszcze innych nazwisk należałoby wyliczyć znanych nie tyle ze służby wojskowej, ile cywilno-politycznej, a tylko tu i ówdzie, jakby dla okrasy są tacy, którym ta ziemia się należy.

Ale już to zestawienie chyba wystarczy. Taka kolonja, gdyby istotnie została utworzona, byłaby krzyczącym do niebios skompromitowaniem całego osadnictwa wojskowego.

Ten familijny podział uważamy za coś tak skandalicznego, że chyba w tę sprawę władzą się powołane do tego władze, aby tę listę gruntownie skorygować, a chyba urząd ziemski takiego osadnictwa nie zatwierdzi.

O poprawę uposażenia pracowników państwowych.

Posłowie P. P. S. postawili w Sejmie następujący wniosek nagły:

Sejm ustawodawczy na posiedzeniu w d. 26 września 1922 r. uchwalił rezolucję, wzywającą rząd do przedłożenia w ciągu 4 tygodni po zebraniu się nowego Sejmu projektu ustawy o uposażeniu pracowników państwowych wszelkich kategorji. Rząd przyjął bez zastrzeżeń tę rezolucję i, jak świadczą liczne wiadomości, zamierzał zastosować się do niej w przepisanym terminie. Gdy atoli projekt ustawy, opracowany w ostatecznej formie znalazł się na Radzie ministrów, pojawiły się jakoby jakieś nieokreślone bliżej nowe trudności natury nietyle finansowej, ile technicznej i administracyjnej, dla których sprawa cała ponownie została odroczona. Ob cnie lo y projektu tego nie są bliżej znane, nie brak jednak o ini, że rząd postanowił całą sprawę odroczyć do nieoznaczonego bliżej terminu, lub też nawet traktować ją dopiero po załatwieniu wszystkich projektów ustaw, związanych z naprawą skarbu państwa.

Zauważyć należy, że sprawa ustalenia norm uposażenia pracowników państwowych, zatrudnionych zarówno w instytucjach administracyjnych, jak w licznych zakładach i przedsiębiorstwach państwowych nie jest bynajmniej wyłącznie sprawą skarbową i nie może być traktowana z punktu widzenia skarbowego. Ustalenie warunków bytu pracowników państwowych, choćby na skromnej stopie, jest pierwszorzędnym warunkiem poprawy wszystkich dziedzin zarządu państwa. Dzisiejsze stosunki, w których pracownicy państwowi znaczną część czasu poświęcają na sprawę zabezpieczenia swego bytu przy pomocy zajęć pozabiurowych, są z punktu widzenia administracyjnego w najwyższym stopniu niepożądane. Podobnie i targi mające dziś miejsce niemal co miesiąc pomiędzy przedstawicielami stowarzyszeń pracowników państwowych, a rządem co do wysokości wynagrodzenia na miesiąc przyszły, lub nawet zwrotu zaległości za miesiące ubiegłe, nie mogą być uważane za zjawisko prawidłowe i odpowiadające powadze państwa.

Dodać trzeba, że rząd nie zastosowawszy się do rezolucji Sejmu z dnia 26 września 1922 roku, nie uznał za właściwe przedłożyć nawet Sejmowi przyczyn zwłoki i zaznajomić go ze stanem prac nad ustawą o uposażeniu pracowników państwowych.

Z powyższych przyczyn podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

1) Wzywa się rząd do niezwłocznego przedłożenia Sejmowi sprawozdania z dotychczasowego przebiegu prac nad ustawą o uposażeniu pracowników państwowych oraz obecnego stanu tej sprawy.

2) Wzywa się rząd do przedłożenia w nieprzekraczalnym terminie 10 dni projektu ustawy o uposażeniu pracowników państwowych.

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ GISERZY! Akcja giserów lwowskich utknęła w martwym punkcie; strejk trwa dalej, przestrzega się przeto wszystkich giserów przed przyjazdem do Lwowa za pracą.

§ BACZNOŚĆ METALOWCY! W niedzielę 4 bm. o godz. 10 przed poł. odbędzie się przedwyborcze zgromadzenie w sali własnej. O liczny udział uprasza Zarząd.

Sprawy partyjne.

* BACZNOŚĆ KOBIETY! W niedzielę dnia 4 bm. o godz. 5 po południu odbędzie się zgromadzenie w lokalu przy ul. Ormiańskiej 2, II. p. z porządkiem dziennym: „Sprawa ochrony lokatorów". Referować będzie tow. dr. Dregiewicz. Kobiety, jawcie się licznie!

Sekretarjat P. P. S.

Z Teatru Małego.

„R. H. INŻYNIER", komedja w 3 aktach B. Winawera.

Zaryzykuję powiedzenie, że bez ewenementu, jakim jest napisanie tej sztuki, nazwanej bardzo śmiało komedją, obszedłby się i teatr i autor. Nie dlatego, że jest to rzecz poroniona: utwór człowieka o wysokiej kulturze i wyrobionego fachowo literata nie może być utworem poronionym, ale może być zbędnym. Autor nie miał tworzywa, którem by potrafił wypełnić trzyaktową komedję, a swej pasji wypowiadania ciekawych, nawet oryginalnych spostrzeżeń i wyciągniętych stąd wniosków mógł w tym wypadku dać ujście w jednym fejletonie dziennikarskim. Tak, materjału jest dość na jeden fejleton, za mało na trzy akty komedji. Że pan Ryszard Heyst jest człowiekiem normalnym a symuluje warjata, aby schronić się w lecznicy prof. Pistjana przed światem, który jest prawdziwym „domem warjatów", a przytem mieć zapewniony dach nad głową w czasach, kiedy o to tak trudno, to temat ciekawie pomyślany i zabawny; mniej zabawne dla widza jest stwierdzenie, że pan R. H. po za tą symulacją, która mu wreszcie obrzydła, nie ma nic do zrobienia i do demonstrowania. Pomysłowość autora, nie nadwyrężająca się zbytnio przez cały czas rzekomej akcji, wyczerpuje się w akcie II., kiedy bohater dla przekonania ukochanej, że ma wszystkie pięć klepek w porządku, odnajduje ukrytą pod posadzką salonu prof. Pistjana kasetkę z cenną zawartością (opowiadanie o istnieniu tej kasetki uważało otoczenie za fikcję, za ideę fixe szwankującego na umyśle człowieka); w akcie III. autor, występujący w roli uprzejmego gospodarza, wysiła cały swój savoir vivre, by zabawić nudzących się gości — widzów. Każe więc panu R. H., ożenionemu tymczasem z panną Mary, córką prof. Pistjana, w którego lecznicy poprzednio pozostawał, (oczywiście bohater sztuki a nie autor) postępować zupełnie normalnie z przymieszką, co prawda, pewnego nerwowego napięcia, aby zadokumentować, że świat osądza wszystko na opak: normalnego człowieka nazywa warjatem, a na serjo bierze indywidua, dla których najodpowiedniejsze miejsce byłoby w lecznicach psychiatrów.

Nie nie szkodziłaby autorowi ta z sowizdrzałską powagą wygłaszana teza: najnieprawdopodobniejsza niemożliwość ma swoją rację bytu w sztuce. Ale mam wrażenie, że „komedja" Winawera nie wyszła z popędu twórczego; zdradza za wiele ciach roboty, do której nie stało materjału. Dlatego brak akcji zastępują djalogi i tyrady; efektowne, właściwe Winawerowi kalambury i koziołki myślowe uroczmaicają niezajmującą, nikłą treść jak rakiety, które rozbłyskują i gasną — i ten jego śmiały, buńczuczny, paradoksalizm, drwiący z ustalonych kategorji, ratuje całość i stanowi jedyną jej wartość. Nawet tacy zdolni, obrotni literaci jak Winawer powinni zgodzić się na to, że niepowinno się pisać sztuki tylko dlatego, aby ją grano w teatrze i aby coś za nią w tych ciężkich czasach zarobić. Mówić mało, gdy się ma mało do powiedzenia — to sztuka, która gwarantuje renomę.

Reżyserja p. Żyteckiego, który widocznie zdawał sobie sprawę z niedokrewności utworu, szła w kierunku uzyskania szybkiego tempa i w tym celu zręcznie wykorzystywała nieliczne, bardziej sceniczne miejsca. Bohatera grał bardzo solidnie p. Orzechowski z miłą dystynkcją, co z zadowoleniem podnoszę specjalnie u tego artysty, któremu swojego czasu zarzucałem uchybienia pod tym względem. P. Orzechowski był całkiem „correct" tak jako symulujący „fioła", delikatnie nazwanego przez panny Mary nerwicą, oraz w późniejszej roli udręczonego kłopotami przesiębiorcy, budującego zakład leczniczy dla chorób psychopatycznych. Zachowanie jednolitego charakteru w dwóch odmiennych sytuacjach (dwa pierwsze akty i akt III.), połączone było z trudnościami, z których zwycięsko wyszedł talent artysty. Zawsze charakterystyczny, zawsze wyraziście plastyczny jest p. Dębowicz, spokojna, zrównoważoną grą umiejący wywołać zainteresowanie dla każdej swej kreacji. P. Dębicka podobała się w nienarzucającej się roli Mary; gra jej jest delikatna, miękka; dla silnych wybuchowych uczuć nie byłaby — jak mi się zdaje — odpowiednią reprezentantką. P. Melina uroił sobie, że dla wywołania wrażenia ruchliwości trzeba udawać, że się ma członki z gumy, które należy wyginać i którymi trzeba bez przerwy balansować. A szkoda, bo zdolny artysta, jakim jest p. Melina, psuje w ten sposób efekt swego wystąpienia. W nieodpowiedniej kreacji znalazł się p. Hulecki - Kowalski i z pewnością czuł się w niej nieswojo, co odbiło się na jego grze, niemającej zdecydowanego tonu, grzeszącej brakiem oryginalnego ujęcia. P. Lorczyńska grała z tupetem.

Artur Ćwikowski.

Przed zamknięciem bramy.

[Z powodu zwijania ministerstwa poczt].

Trwający od przeszło czterech lat niesłychany nieład i bezrząd w poczcie, telegrafie, telefonie, dopuszczenie do oderwania się równie szkodliwej w swej działalności kasy oszczędności, mimo, że jest od nich zupełnie zależną, doprowadziły urządzenia te do bankructwa.

Czynniki mianowicie nie pojmujące istotnych zadań poczty wyobraziły sobie, że kiedy ministerstwo poczt nie odpowiada swemu zadaniu, to obejdzie się bez niego. Wylano więc dziecko z kąpielą, aby oszczędzić bielizny.

Ze strony rządu wobec stanu umysłowego kierownictwa poczty nie mógł znaleźć się nikt, ktoby naukowo i rzeczowo w myśl zasad o ustroju państwa i gospodarki społecznej przedstawił nieświadomym, że ten sposób rozcięcia zagmatwanych stosunków zaprzepaści ten ważny czynnik.

Na posiedzeniach komisji komunikacyjnej zastępca rządu nie umiał powiedzieć zgoła nic innego lub własnego, lecz tylko to, co o środkach zaradzenia rozkładowi poczty pisała prasa. Nie korzystał z nich, kiedy pojawiły się, lecz dopiero wtedy, gdy po raz niestety pierwszy zaczęto robić obrachunek z pocztą.

Poza szimlem nie było też tam żadnej nowej myśli, ani odrobiny jakiejś idei, inicjatywy, poglądu szerszego. Kto zna skład tego ministerstwa od początku jego istnienia i bolszewicki sposób utworzenia go, ten zrozumie, że szumowiny galicyjskie połączone z pocztylionami rosyjskimi i szafnerami pruskimi nie mogły znieść nie złotego ale zwykłego jaja, mimo, że krowę karmiono kosztem tak innych działów administracji państwa jak społeczeństwa.

Gdyby rozstrzygający tę rzecz pamiętali byli, co od czterech lat o naszej kolei i poczcie napisano, byliby sobie uprzytomnili, że ciała zakażonego nie można łączyć z drugiem takiem samem. Transplantacja tak w chirurgji jak administracji państwowej jest możliwa tylko między ciałami zdrowemi.

Zdezorganizowana kolej przyjąwszy taką samą pocztę, przyspieszy rozwój raka, jakim są obie na schorzałem ciele państwowem. Kolej nie pomoże, ale dokończy zniszczenia poczty.

Tymczasem bez poczty może się jako tako obchodzić b. zabór rosyjski, gdyż nie miał jej nigdy i nie odczuwał potrzeby w znaczeniu zachodniem. Lecz nie zdoła się obyć bez niej były zabór austrjacki i pruski, które przed powstaniem poczty polskiej miały najlepsze urządzenia tego rodzaju.

A przecież czynniki te kierując się jakąś myślą konstrukcyjną, winny były spostrzec, że mimo wszystko atawizm pocztowy zaborów austrjackiego i pruskiego wywiera mimo przeszkód wpływ na zabór rosyjski. Rząd jednak nie dba o to zupełnie i pogorszenie przez ministerstwo poczt najniedostateczniejszych w świecie urządzeń poczty rosyjskiej sprawiło, że napór potrzeb tamtych zaborów jest i tutaj uderzeniem kija w wodę.

Jaki dyletantyzm, wprost nierozum panuje co do tego, dowodzi lekkomyślne postanowienie drogi zwiększania dochodów skarbowych przez ciągłe podwyższanie opłat pocztowych.

Uczciwość obowiązująca przedewszystkiem państwo, wymagałaby, aby za podnoszenie taryf dano jakieś ulepszenia.

Wbrew temu za coraz gorszą pocztę, jej biurokratyzm, utrudnienia, niedołęstwo ma się płacić coraz drożej. Jak bowiem na pustyniach oazy, tak w zaborze rosyjskim od czasów polskiej poczty oddalony jest jeden urząd pocztowy od drugiego, a połączenie ich odbywa się najczęściej trzy razy tygodniowo. Że brudną wodę dostarczają te oazy pocztowe, zbędnem jest tu na nowo wspominać.

W każdym razie położenie to przypomina wyraźnie, ile prawdy jest w obiecankach poprawy administracji tych zdanych na wszelką samowolę krain. Winowajcą jest tu cały rząd lecz zasady podziału pracy wskazują na najwinniejszego, którym jest ministerstwo poczt. Nie umiejące sobie zdobyć powagi, znaczenia, wpływu środkami kulturalnymi nadrabiające blagą, służalstwem, niechlujstwem, reklamą, dostrzegalnymi jedynie wtajemniczonym. A poczta ma dużo, zbyt wiele tajemnic.

Przymioty te wniosły właśnie szumowiny galicyjskie. Z ostatnich wydarzeń charakterystycznym szczegółem tego jest dla przykładu rozmieszczenie warszawskiej dyrekcji poczt w trzech odległych od siebie budynkach. Uczyniono to, aby się podchlebić innym ministerstwom, ustępując im właściwego pomieszczenia tej dyrekcji. Postępek ten jest tem drastyczniejszy, że dopuszczający się go winni byli wynieść doświadczenie o szkodach moralnych i materjalnych, o jakie przeprawił podobny stan rzeczy lwowską dyrekcję.

Łowiących ryby w mętnej wodzie nie żenuje to, że mimo tej służalczości splunięto teraz w ich stronę.

Kiedy więc mamy zginąć, zabawmy się — powiedzieli sobie, a w Polsce bawią się wszyscy kosztem państwa.

Aby zatem zwiększyć grono tych, którzy w ciągu swej działalności umieli korzystając z chaosu i bezkrytyczności rozdzielać pomiędzy siebie najtłuściejsze godności, przed zapadnięciem klamki, awansami uzupełnili swoje grono.

To też mimo najcięższych zarzutów, jakie padły w komisji komunikacyjnej przeciw poczcie, jakby w odpowiedzi awasowali po otrzymanych cięgach, dalszy szereg nieuków, handlarzy znaczków, pijaków, młokosów, łapowników.

Niewątpliwe, że na takie rzeczy potrzeba podwyższenia opłat pocztowych, lecz że ono nie zwiększy dochodów skarbowych, trudno zaprzeczyć, poznawszy tę gospodarkę.

Kiedy zatem zamkną się bramy samodzielnej administracji pocztowej, smutnym będzie los jej spadkobiercy. Ostatni czas przeto na zastanowienie się, czy wykolejonych spraw państwowych nie sprowadzi to na nowe bezdroża.

3 ekranów lwowskich.

„MONNA VANNA“ wedle dramatu Maeterlincka.— KINO „KOPERNIK“ I „MARYSIEŃKA“.

Obraz „Monna Vanna“ ma wszelkie warunki, by nazwać go pomysłem bardzo szczęśliwym.

Średniowiecze z całem swem charakterystycznem tłem, namiętnością ówczesnej miłości, nienawiści i okrucieństwa, z całym blaskiem zewnętrznego rynsztunku, szczególnie wdzięcznie przesuwa się zawsze na płótnie ekranu i pod kierunkiem artysty - reżysera, może dać temat plastycznych efektów, stylowo pięknych i zajmujących.

Układ scen i wyposażenie ich w szatę dekoratywną w „Monnie Vannie“ świadczą o poczuciu artystycznem i wielkim nakładzie pracy i kosztów reżyserji. Średniowieczne zdobywanie miasta rozgrywa się w tym filmie jako akt dobrze przemyślany artystycznie i sprawia wrażenie ruchu, życia, napięcia aktywnego — co, jak wiadomo, jest rzeczą trudną w scenach takich, potrącających częstokroć o nieszczerość i patos niesmaczny.

Obrazy bitwy na rozłogiem polu, sceny podczas oblężenia Pizy i t. d. wypadły ciekawie, niebanalnie. Wiele jest tam momentów („Monna Vanna“ wśród klęczącego ludu) proszących wprost o malarskie ujęcie, o przeniesienie w dziedzinę sztuki ściśle plastycznej rysunku lub malarstwa.

Artyści odpowiedzieli godnie zadaniu. Postacie Gwida Gurliniego i kondotjera Vitello, kreacja Monny Vanny zasługują na podkreślenie. Treść osnuta jest na tle walk Florencji z Pizą, a bohaterowie jej — to kondotjer i dziewczyna z ludu. Kondotjer Vitello zostaje wodzem wojsk florenckich, pokochawszy swobodną florentynkę, córę senatorskiego rodu, Sabinę. Prowadzi te wojska pod mury Pizy, by zdobyć ją dla miasta, chwilowej swej ojczyzny. U celu prawie, bo przed upadkiem nieuniknionym oblężonej Pizy, której ludność ginie z głodu, nie daje znaku do decydującego szturmu, lecz zadawalniając żądzę zemsty za doznaną kiedyś zniewagę, obiecuje łaskę i chleb, jeżeli wódz oblężonego miasta przyśle mu o północy do namiotu swą młodą żonę, odzianą jeno w płaszcz aksamitny.

Monna Vanna, niegdyś sierota, praczka wenecka, żona Gurlina, dowódcy wojsk i naczelnika Pizy, jako święta żegnana przez lud, idzie, by za cenę swej ofiary kupić łaskę dla miasta i chleb dla jego ludności.

Przeciw kondotjerowi buntuje się wojsko, widząc, że zamiast rozkazu do szturmu, wódz śle do Pizy przeznaczone dla niego furgony z żywnością.

Kondotjer z Monną Vanną ucieka do miasta, swych wrogów, by tam z kolei za przyczyną przypadku i Monny Vanny zająć stanowisko jej męża w mieście, pomógłszy pizańczykom przedtem rozgromić, swoje niedawno jeszcze zastępy florentyńskie.

Obraz jest jednym z najbardziej umiejętnie opracowanych filmów.

Komunikaty.

× „ŻYCIE“. Nadzwyczajne posiedzenie Zarządu odbędzie się we wtorek 6 bm. o godz. 8 wiecz. w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II. p. Sprawa niesłychanie ważna! Obecność wszystkich kolegów bezwzględnie konieczna.

× „ŻYCIE“. Posiedzenie Komisji oświatowej odbędzie się we wtorek 6 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II. p.

× KONCERT LWOWSKIEGO CHÓRU TECHNICKIEGO z łaskawym współudziałem art. śpiew. WP. Celiny Nahlikówny i WP. Kurzbauerowej odbędzie się 6 bm. w sali Pol. Tow. Muzycznego. ul. Chorążczyzny. W skład programu wchodzą utwory chóralne kompozytorów polskich: Galla, Miecz. Sołtysa, Walewskiego, Waltera i innych współczesnych pieśniarzy polskich. Początek o godz. 8 wiecz. Przedsprzedaż biletów w księgarni p. Seyfarta, ul. Akademicka. Cały dochód przeznaczony jest na rzecz Komitetu budowy II-go Domu Techników we Lwowie.

× WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW SPÓŁKI GOSP. ROB. BUD. odbędzie się w niedzielę 4 bm. o godz. 10 rano przy ul. Cłowej. Na porządku dziennym obrad: zmiana statutu i inne ważne sprawy. Jawcie się licznie!

× BACZNOŚĆ TOWARZYSZE STOLARZE! W niedzielę dnia 4 marca 1923 o godzinie 10 rano odbędzie się walne doroczne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) odczytanie bilansu za rok 1922; 3) udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi; 4) wybory do Zarządu; 5) Wnioski.

Horodyński Władysław.
przewodniczący.

203—4

Sprawy partyjne.

* SZKOŁY PARTYJNEJ jedenaste zebranie odbędzie się we wtorek 6 bm. w lokalu przy ul. Brajerowskiej 8. Od godz. 7—8 Historja socjalizmu, dr. Elster; od 8—9: Zasady socjalizmu, tow. Skalak.

* BACZNOŚĆ KOBIETY I MURARZE! We wtorek 6 bm. o godz. 5 po poł. odbędzie się w lokalu przy ul. Cłowej 6 odczyt tow. Chrystowskiego na temat: „Kooperacja spożywcza a kobiety“. Jawcie się licznie!

Sekcja oświatowa P. P. S.

Za wiersz milim 1 szpalt. zwykłe za tekstem Mp. 150·— Nadesłane 450·—, w tekście 750·—.

OGŁOSZENIA.

Na 1. stronie 1·100. Drobne ogł. 120·— za słowo, Komunikaty 600·-, zamiejscowe o 25°/₀ drożej.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 6.12.